

Ks. Stanisław Grzybek, Kraków — Częstochowa

MAGNIFICAT ANIMA DOMINUM

I. TEKST

W tym czasie wybrała się Maria w drogę i udała się śpiesznie w okolicę górzystą, do miasta judzkiego. Przybywszy do domu Zachariasza, pozdrowiła Elżbietę ... a Elżbieta, napełniona Duchem Świętym, zawołała głosem wielkim i rzekła: „Błogosławionas ty między niewiastami i błogosławiony Owoc żywota twego. Skądże mi ta łaska, że Matka Pana mego przysłała do mnie?... Wtedy Maria rzekła:

*Uwielbia dusza moja Pana,  
I rozradował się duch mój  
W Bogu — Zbawicielu moim,  
bo wejrzał na niskość służebnicy swojej.*

*Odtąd bowiem zwać mnie będą błogosławioną  
wszystkie narody.  
Albowiem wielki rzeczy uczynił mi Wszechmocny  
i święte jest imię jego.  
A miłosierdzie jego z pokolenia na pokolenie  
nad tymi, którzy trwają w bojaźni jego.*

*Okazał moc swego ramienia,  
rozprasza pysznych i ich serc zamysły,  
strąca mocarzy z tronów  
i wywyższa pokornych.  
Głodnych napełnia dobrami,  
a bogaczy odprawia z pustymi rękoma.*

*Przygarnął Izraela sługę swego,  
pomny na miłosierdzie swoje,  
które zapowiedział ojcom naszym,  
Abrahamowi i potomstwu jego na wieki.*

Potem pozostała Maria z Elżbietą około trzech miesięcy i powróciła do domu swego.

(Łk 1, 39—56)

II. TŁO HISTORYCZNE

„Magnifikat” Najśw. Marii Panny zostało po raz pierwszy odśpiewane przez Matkę Bożą, używając języka ewangelii, za dni Heroda, króla Judei (Łk 1, 5). Było to mniej więcej około 750 od założenia Rzymu. W Ain Karim, miasteczku położonym około 8 km na północny-zachód od Jerozolimy, mieszkała ze swoim mężem, Zachariaszem, krewna Matki Bożej — św. Elżbieta. Do niej to śpieszy Najśw. Maria Panna z odległego Nazaretu, by podzielić się z nią swoją radosną wiadomością:

Zostałam matką oczekiwanego Mesjasza! Między Nazaretem a Ain Karim odległość wynosiła co najmniej 140 km. Droga uciążliwa i trudna, ze względu na niebezpieczne górskie ścieżki, na gorący, niemal tropikalny klimat, a nawet ze względu na liczne przeszkody, cychające na drodze. Maria jednak nie zważała na te przeszkody. Wybrała się w drogę chyba zaraz po Zwiastowaniu. Na to wskazuje ciekawa i wiele mówiąca uwaga św. Łukasza: *W tym czasie wybrała się Maria w drogę i szła pośpiesznie* (1, 39). Ten pośpiech jest bardzo usprawiedliwiony. Jak się nie spieszyć, mając serce przepełnione radością? Taka radość nie pozwala milczeć. Radość z posiadania Boga, podobnie jak i miłość, chce się udzielać innym.

Podróż Marii do Ain Karim była podobna do tych podróży, które Matka Boża odbywała niemal co roku z okazji świątecznych pielgrzymek. Szła więc Najśw. Panna doliną Ezdrelon, obok ruin słynnego grodu Megiddo, tuż u podnóża góry Tabor, w kierunku na Sychem, gdzie stała studnia Jakuba i grób patriarchy Józefa. Potem celem jej pielgrzymki były góry Garizim i Hebal i znajdujące się w niewielkiej od nich odległości słynnego Silo, gdzie w początkach historii Izraela ustawiono na pewien czas święty przybytek. Z Silo prowadziła już prosta, choć górzysta droga do Jerozolimy. Tu, niewątpliwie, wstąpiła Matka Najśw. do świątyni, gdzie w kornej modlitwie dziękowała Wszechmocnemu Bogu za łaskę wybrania. A potem już prosto przez zachodnią bramę opuściła miasto i skierowała kroki do domu kapłana Zachariasza.

Przez całą drogę, która trwała co najmniej pięć dni, Maria rozmyślała i rozważała w sercu swoim to wszystko, co ostatnio zaszło w jej życiu. Poza tym miasta przez które szła, ścieżki którymi kroczyła, okolice które oglądała, wszystko to razem wzięte przypominało jej liczne sceny z dawnej, świetlanej przeszłości Izraela. Odżywały w jej pamięci opowiadania znane z biblii i dostarczały materiału do komponowanej przez nią nowej pieśni.

Tak więc, przechodząc obok Taboru wspominała sobie Matka Boża zwycięską walkę swoich przodków z Kanaanitami. Tam, na szczycie tej góry, ongiś, przed wiekami, prorokini Debora wyśpiewała wspaniały swój hymn na cześć Boga-Jahwe, opiekującego się narodem wybranym. Wiele motywów tego hymnu przejdzie wkrótce do nowej maryjnej pieśni. (Por. Sdz roz. 5). Na widok terenów, na których według tradycji Izraelici toczyli walkę z Holofernesem, ożyły w Marii wspomnienia bohaterskiej Judyty, którą, po zwycięstwie nad wrogiem, witali rozradowani rodacy: *Tyś chwała Jerozolimy, tyś weselem Izraela, tyś chlubą ludu naszego!* (Jdt 15,9). Przy studni Jakubowej wspomniała sobie Matka Boża piękne i bogate w treść życie owego patriarchy. Tam w Sychem Rachel, żona Jakuba pogrzebała figurki pogańskich bożków, tam też znajdował się grób żywiciela Izraelitów — patriarchy Józefa. W pobliskim Silo, obok miejsca, gdzie za Jozuego stała arka przymierza, Anna z Ramy, żona Elkana, wyśpiewała swój przedmariański „Magnificat” Starego Testamentu. Maria знаła i nieraz śpiewała słowa tej pieśni:

*Rozweseliło się serce moje w Bogu  
i otworzyły się usta moje przeciw wrogom moim,  
bo cieszę się ze zbawienia twego. (1 Sm 3, 1).*

Nie możliwe, aby wspomnienie tego hymnu nie zrobiło wrażenia na przeżywającej podobne szczęście cichej Paniencie z Nazaretu. Ogólnie przyjmują egzegeci, że ten hymn był kanwą, na której Maria wyśpiewała całą swoją radość i odkryła pełnię szczęścia swojej nieskalanej duszy.

Ale już najwięcej radości wyzwolił z rozpromienionego serca Marii widok świętego miasta, Jerozolimy. Góra Syjon, na której stała świątynia, przypominała jej dawne lata świetności Izraela i przesunęła przed jej oczyma wszystkie sceny z dawidowego psalterza, w którym król-prorok tak wspaniale wychwala majestat Stwórcy. Maria niewątpliwie zaczęła śpiewać:

*Śpiewajcie Panu pieśń nową, bo uczynił dziwne rzeczy,  
wspomogła go prawica jego.  
Objawił Pan zbawienie swoje,  
przed oczyma pogan ukazał sprawiedliwość swoją.  
Wspomniał na miłosierdzie swoje  
i na prawdę swą dla domu Izraelowego. (Ps 97, 1—3).*

Maria знаła psalmy. Jeśli znali je wszyscy pielgrzymi, tym bardziej znała je ona. Teraz, po zwiastowaniu, nabrały one dla niej specjalnej wymowy, modliła się ich słowami, czując jak bardzo mesjański ich charakter właśnie teraz, w tej dziejowej godzinie, przobleka się w realne kształty. Jeśli co, to najczęściej psalmy dostarczały Marii tworzywa i użyczyły swej formy do skomponowania pieśni, którą Maria żegnała kończącą się synagogę i równocześnie witała rodzącą się z niej i przez nią Chrystusowy Kościół.

Wszystkie te powyżej wspomniane sceny i zdarzenia stały się dla Marii natchnieniem do wyśpiewania swego hymnu. Potrzeba było jeszcze ostatniej iskry, która zapaliła nagromadzone w jej sercu prochy i spowodowała wylanie się myśli na zewnątrz. Tą iskrą były słowa św. Elżbiety: *A skądże mi to, że przyszła Matka Pana mego do mnie?* (Łk 1, 43). Dwie ciężarne niewiasty spotykają się ze sobą. Chrystus odwiedza swego poprzednika, Jana Chrzciela. Wszyscy rozumieją się doskonale. Uczucia osiągają swój punkt szczytowy. Maria dłużej milczeć nie może. Pęka tama hamująca jej radość, rozrywa się zaporą jej serca i z duszy przepełnionej szczęściem płynie wartki potok słów, który natychmiast stroi się w szatę oryginalnej na swój sposób zaimprovizowanej pieśni. Świat słyszy po raz pierwszy wspaniałe słowa głębokiej pieśni *Magnificat*. I odtąd będzie jej używał w podobnych, jak Maria, sytuacjach.

### III. EGZEGEZA FILOLOGICZNA

*Magnificat* jest odpowiedzią Matki Bożej na pozdrowienie św. Elżbiety. Niektóre manuskrypty *Vetus Latina*, jak i niektórzy liberalni egzegeci (*Loisy, Harnack, Burkitt*) przypisują ułożenie hymnu żonie Zachariasza, co dziś należy już do historii. Maryjne autorstwo tej pieśni obecnie nie ulega żadnej wątpliwości. Także jej hebrajski charakter jest zupełnie wyraźny i jasny. Słownictwo, forma i styl przypominają wyraźnie wspomniany wyżej Kantyk Anny, jak również liczne psalmy (Por. Ps 34, 11; 71, 19; 98, 1—3; 103, 13; 109, 9 itd.).

W pieśni *Magnificat* wyraźnie możemy rozróżnić trzy części: wdzięczność Marii za otrzymane od Boga łaski, wdzięczność człowieka za opiekę i opatrzność bożą, czuwającą nad światem, oraz wdzięczność Izraela za wybranie i zawarte z nim Przymierze. Cały hymn jest skomponowany w formie pieśni i posiada co najmniej trzy zwrotki.

Maria zaczyna swoją improwizowaną pieśń od stwierdzenia faktu, że Bóg w swej dobroci wejrział na niskość służebnicy swojej. Właściwie to Bóg ją dojrzał w szarym, nieprzelicznym tłumie izraelskich niewiast. Maria nie potrzebowała się obawiać tego, czego tak bardzo obawiał się św. Augustyn: *Timeo Jesum transuntem*, Boję się takiego Jezusa, który przechodzi obok mnie i milczy. Bóg nie przeszedł koło niej milczący.

Maria nie prosiła o łaskę wejrzenia i wyróżnienia. Przeciwnie jak matka Samuela. Ta prosiła, by Bóg dojrzał ją i wejrzał na jej niedolę: *I złyła ślub — czytamy w 1 Sm 1, 1, mówiąc: Boże Zastępów, jeśli patrząc wejrzyś na niedolę służebnicy swojej i wspomnisz o mnie i dasz mi potomka pici męskiej, wtedy oddam go Bogu, na całe jego życie.* Maria dostąpiła tego szczęścia, choć o nim w swej pokorze nawet marzyć nie śmiała. Bóg począł się w jej dziewiczym sercu. Stąd płynie jej radość. Jest ona najbardziej autentyczna. Jest to radość z posiadania Boga. (Por. Ps 34, 9; 15, 9; 1 Sm 3, 1). Krótko mówiąc: boskie macierzyństwo. Z tej racji Maria mogła wygłosić śmiało proroctwo: *Odtąd błogostawioną zwać mnie będą wszystkie narody* oraz to krótkie, ale jakże brzemiennie w treść: *Fecit mihi magna — Wielkie rzeczy uczynił mi.*

Dziś jesteśmy świadkami spełnienia się proroctwa Marii. Dwa tysiące lat upłynęło od jego wypowiedzenia, a dziś nie ma zakątka ziemi gdzieby nie chwalono Matki Bożej.

Odnośnie do drugiej tezy Marii egzegeza dzisiejsza przesuwając akcent ze słowa *fecit* na *magna*. Nie ma rzeczy większej nad Boskie macierzyństwo. Jest to cud cudów, jak się wyraża św. Bernardyn. Z macierzyństwem łączy się udział Marii w dziele odkupienia, jej rola i stanowisko w Kościele: orędowniczki i pośredniczki łaski bożej. Pan Bóg uczynił Najśw. Marii Pannie wielkie rzeczy, ale i ona też wielkie rzeczy czynić będzie dla świata: da światu Jezusa, Zbawiciela ludzkości. Przez jej macierzyńskie ręce, na skutek jej wiekopomnego *fiat*, przechodzić będą do ludzi wszystkie łaski, wysłużone męką i śmiercią jej Syna.

W drugiej zwrotce swojego *Magnificat* Maria skieruje swoje myśli i uczucia do całego świata. Jak z początku mówiła o sobie, tak teraz myśli o całej ludzkości. Jest przekonana, że za jej pośrednictwem Bóg *okazał moc swojego ramienia*. W Starym Testamencie „ramię” — to symbol potęgi władzy i działania. W psalmach często powtarza się ten motyw: *Prawica Pańska wywyższyła mnie, prawica Pańska dokazała mocy* (Ps 117, 16). Działanie prawicy Pańskiej, zdaniem Marii, pójdzie w trzech kierunkach. Przede wszystkim zacznie się od rozproszenia pysznych. Początkiem wszelkiego zła — jest pycha. Ona doprowadza ludzi do szaleństwa, a prawie zawsze jest przekleństwem dla świata (Por. Syr 10, 15). Kto pragnie czegokolwiek dokonać na świecie musi z nią kategorycznie zerwać. Pan Bóg także, chcąc dokonać największego dzieła odkupienia świata, oprze się na pokornej, nieznannej światu nazaretańskiej panience. Kobiętę i Dziecko postawi nam przed oczyma, najsłabsze i nie mające prawie żadnego znaczenia w starożytnym świecie istoty. A jednak te istoty dokonają przewrotu w świecie, aby zawstydzić mądrych. To co słabe, aby zadziwić mocnych. To co nisko urodzone i godne pogardy, aby obdarzyć wysokimi godnościami. A wszystko czyni po to, *aby żadne stworzenie nie chępiło się przed Bogiem* (1 Kro 1, 29). Wyrażone w tym wierszu myśli jakże mocno przypominają słowa modlitwy Anny, matki Samuela: *Pan ubogim czyni i wzbogaca, poniża i wywyższa, wzbudza z prochu nędznego, a z gnoju podnosi ubogiego, aby siedział z książętą i stolicę chwały trzymał* (1 Sm 2, 7, 8). Razem z uniżeniem pysznych pójdzie wywyższenie pokornych i to co się konsekwentnie z tym łączy, napełnienie łaknących wszelkimi dobrami. Można by tu powiedzieć, że tu Maria snuje w tej chwili przed naszymi oczyma wizję błogiej i szczęśliwej przyszłości. Ma prawo do tego, bo prawdziwie pokorny człowiek może wszystko.

Trzecia i ostatnia zwrotka hymnu „Magnificat” nosi charakter mejsjański. Maria wraca tu myślą w to miejsce i w to środowisko, z którego wyszła. Wraca do swojego narodu. Wychwala Boga za jego

dobroć i miłosierdzie wobec narodu wybranego. Historia tego narodu była w ostatnich wiekach pełna klęsk, upokorzeń i niepowodzeń. Maria wierzy, że z tego poniżenia dobry Bóg wyprowadzi jeszcze *ślugę swego Izraela* i pomny na swoje *miłosierdzie* pozwoli *Abrahamowi i jego potomstwu* doczekać świetlanej przyszłości. Można w tych słowach Matki Bożej dopatrzeć się niezłomnej wiary w rychłą realizację mesjańskich proroctw. Królestwo mesjańskie, które zapoczątkuje jej Syn — będzie równocześnie królestwem bożym. Stąd też można powiedzieć, że ta ostatnia przepowiednia Marii dotyczy nie tylko jej własnego narodu, ale posiada przede wszystkim charakter uniwersalny. Maria sięga w tej chwili myślą wstecz, aż do Abrahama i równocześnie naprzód, w daleką przyszłość, którą określa krótkim terminem *na wieki*. Królestwo Mesjasza, w którym rolę wiążącego ogniwa i stacji przekąźnikowej odgrywa Abraham, mimo odejścia Abrahama i spełnienia przez niego tej roli, do której przeznaczył go i powołał Bóg, królestwo to trwać będzie na wieki, tzn. nie zastąpi go już inna doskonalsza forma królestwa.

Maria, po odśpiewaniu *Magnificat*, pozostała jeszcze w domu Zachariasza i Elżbiety, jak podaje tradycja, przez trzy miesiące. W każdym razie jest pewne, że opuściła gościnny dom swoich krewnych, przed przyjściem na świat św. Jana Chrzciciela. Nie wypadło bowiem, jak mówi św. Efrem, aby ten, który miał być Panem, usługiwał temu, który całe swoje życie nazywał się tylko jego sługą, heroldem i poprzednikiem.

#### IV. ZNACZENIE TEOLOGICZNE

Nie ulega wątpliwości, że Maria wyśpiewała swoje *Magnificat* pod tchnieniem Ducha Świętego. Dlatego też treść jego, czy to dotycząca terażniejszości, czy rzutu jąca w przyszłość, jest dla nas jakoś bardzo wiażąca.

Wynika z niej, że pokora wszystko może. Dzięki tej cnotce Maria została nie tylko wyróżniona i wybrana, ale jeszcze obdarzył ją Pan Bóg darem prorokowania. Przepowiedziała i o sobie i o nas wszystko. Choć byśmy w naszych rozważaniach bardzo wiele i bardzo pięknie mówili o Marii, nie powiemy już teraz o niej — po jej *Magnificat* — nic nowego. Wszystko co dotyczy mariologii tam się już znajduje.

Macierzyństwo Marii staje się także dla nas jaśniejsze i bliższe. Widzimy teraz jak jasno na naszych oczach spełnia się izajaszowe proroctwo: *Oto panna pocznie i porodzi Syna i nazwie imię jego Emanuel* (7, 14). Jej macierzyństwo dokładnie przez Boga zamierzone, przez proroków przepowiedziane, genealogicznie uzasadnione, spełnia się na Najśw. Marii Pannie. Od tego momentu stanie się ono przedmiotem czci i specjalnego wyróżnienia Marii. Słusznie Matka Boża będzie mogła już od teraz mówić: *Odtąd bogostawioną zwać mnie będą wszystkie narody* (Łk 1, 48).

W hymnie *Magnificat* święcą triumfy wszystkie cnoty Marii. Szczególnie zostały wynagrodzone jej cierpliwość, pokora, dyskrecja i wiara. Maria zaufała Bogu, można powiedzieć: na kredyt mu zaufała, zawierzyła mu i powierzyła siebie. Nie zawiodła się. Szczęśliwi, którzy wierzą i ufają Bogu do końca, którzy z Zachariaszem, Elżbietą i Marią powtarzają słowem, czynem i całym swoim życiem:

*Bogostawiony Pan Bóg Izraela,  
albowiem wejrzał na lud swój  
i wybawił go.*

Wzbudził nam Zbawcę potężnego  
w domu Dawida sługi swego,  
tak jak przyrzekł od dawien dawna  
przez usta swych świętych proroków

(Łk 1, 68 nn)

Kraków-Częstochowa

Ks. STANISŁAW GRZYBEK

Felicja Żurowska

## ODROCZENIE

### I. TREŚĆ EWANGELII

Potem powiedział im taką przypowieść:

Pewien człowiek zasadził drzewo figowe w swojej winnicy. Potem przyszedł szukać na nim owoców, ale nie znalazł. Rzekł więc do ogrodnika winnicy:

— Patrz, trzy lata już przychodzę i szukam owoców na tym drzewie figowym, a nie znajduję nic. Wytnij je! Na co ma zajmować ziemię bezużytecznie?

A on odrzekł mu:

— Panie, zostaw je jeszcze na ten rok. Okopię i obłożę nawozem, może w przyszłości jeszcze rodić, a jeśli nie, to je potem wytniesz.

### II. ANALIZA TEKSTU

1. Typ tekstu: Przypowieść ewangeliczna.
2. Temat: Miłosierdzie boże względem narodu żydowskiego.
3. Tekst: Św. Łukasz 13, 6—9.
4. Czas wygłoszenia przypowieści: Grudzień 29 r.
5. Miejsce wygłoszenia przypowieści: Judea.
6. Słuchacze przypowieści: Apostołowie, lud żydowski.
7. Okoliczności wygłoszenia przypowieści: Chrystus w Święto Namiotów w październiku 29 r. znajdował się w Judei i wędrował jej szlakami, pouczając nieustannie na różne tematy apostołów i skupiającą się wokół niego rzeszę ludu. Pewnego dnia doszła do niego wiadomość, że najbliżsi jego ziomkowie, Galilejczycy, wszczęli w czasie składania ofiar jakieś rozruchy w świątyni jerozolimskiej i Piłat, chcąc przywrócić porządek, kazał ich w pień wyciąć przez swych żołnierzy. Fakt ten zapewne żywo poruszył Pana Jezusa i apostołów, którzy byli w większości Galilejczykami. Inni natomiast byli Judejczycy. Charakteryzowała ich większa refleksja. Cecha ta musiała się ujawnić zapewne i przy tej okazji, o czym świadczyłyby odezwanie się do nich Chrystusa. Ponieważ Żydzi uważali, że nagła śmierć jest karą bożą za grzechy, a im ona gwałtowniejsza tym są one cięższe, niewinni zaś unikają takich nieszczęść, więc uznali prawdopodobnie, że i w tym wypadku była to zasłużona kara boża dla tych ludzi, jeśli Bóg dopuścił do ich wymordowania. Gdy zaś najgorsi zostali ukarani, reszta może żyć w spokoju i nie martwić się o stan swej duszy.

Ale Chrystus, jakby w odpowiedzi na taką uwagę, powiada, że ci, co zginęli z rąk Piłata, nie byli bynajmniej gorsi od tych, których to nieszczęście nie spotkało. Podobnie, jak i tych osiemnastu ludzi, których przytoczyła niedawno waląca się jedna z wierz obronnych Jerozolimy,